Nr. 85. Lwów. — Niedziela dnia 13 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie -zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesię. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest ni dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 c. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 7
„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.
„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.
„ „ „ Słowackiego (obok łazienek Dianny)
Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Dziś: E. 1 Biała Justyna. Jutro: Walerjana M. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 24 Zachód „ 6 „ 39 | Długość dnia 13 g. 15 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 12 kwietnia.

Do żydów w Królestwie Polskiem mają być niebawem zastosowane te obywatelskie ograniczenia, którym oni podlegają od 3 maja 1882 r. w innych polskich i ruskich ziemiach pod panowaniem caratu, to znaczy, że jak na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, tak i w Kongresówce nie wolno będzie żydom posiadać ani dzierżawić ziemi, mieszkać po wsiach i trzymać chrześcijańskiej czeladzi, albo służby. Takie rozporządzenie, już uchwalone przez petersburską komisję, wysadzoną dla rewizji wszystkich przepisów o żydach, wkrótce otrzyma podobno sankcję rady państwowej.

W krótkim artykule niepodobna dokładnie przedstawić ogromnej doniosłości ekonomicznej takiego edyktu; wpłynie on na upadek ceny ziemi a podrożenie kredytu, wywoła zawikłania w interesach hipotecznych, przesilenie rolnicze uczyni jeszcze trudniejszem, niż ono jest teraz w Kongresówce. Lecz te skutki edyktu niczem będą w porównaniu z następstwami politycznemi, których się spodziewa rząd rosyjski. Byłby w błędzie, ktoby mniemał, że ów rząd postępuje pod wpływem namiętności antisemickiej, albo tylko chce stworzyć nowe źródło dochodów ubocznych dla czynowników, ktorzy już wszystko co można było pożarli w Kongresowce i zaczynają czuć głód. Niezaprzeczenie, wchodzi tu w grę i antisemityzm i chęć powiększenia ubocznych dochodów czynownictwa, lecz główny motyw jest całkiem inny, a bardzo ważny dla nas, dla naszej narodowości. Sprawę tę musimy przedstawić dokładnie.

Polityczna myśl ustawy z dnia 3 maja 1882 r. była taka:

Odebranie praw obywatelskich żydom litewskim i białoruskim zmusi ich do przesiedlenia się do Kongresówki, w której tym sposobem na siedm miljonów Polaków będzie cztery miljony żydów, a więc każdy trzeci człowiek będzie tam zupełnie obcy wszelkim narodowym aspiracjom. Nadto taki natłok żydowskiej ludności szybko przeobrazi etykę miejscowego ludu. Kongresówka stanie się nawskroś żydowską, a więc pod względem politycznym przestanie być piętą Achillesową caratu: ani restytucji praw pogwałconych domagać się nie będzie, ani powstania nie urządzi.

Tą myślą kierowano się w Petersburgu, gdy dziewięć lat temu zostawiono żydom w Kongresówce wszystkie prawa obywatelskie w równej mierze z Polakami, a żydów litewskich, białoruskich, wołyńskich i ukraińskich odarto z praw obywatelskich gorzej niż nawet Polaków. Jednakże nie osiągnięto spodziewanego skutku: żydzi nie przenieśli się do Kongresówki, lecz ze znanym sprytem obeszli wszystkie paragrafy ustawy z 3 maja 1882 r. Nie wolno im posiadać ziemi, ani dzierżawić jej, więc oni uchodzą wobec rządu za ekonomów na własnych folwarkach, których właścicielami pozornymi są ubodzy mieszczanie i włościanie. Tym pozornym właścicielom płacą żydzi małe gratyfikacje, a zabezpieczają się od nich wekslami, odpowiedniemi do wartości folwarku. Nie wolno żydom trzymać po wsiach szynków, ale wolno je trzymać chłopom, więc znowu trzyma żyd, ale nominalnym właścicielem szynku jest chłop, za co codzień ma darmo kieliszek wódki. Słowem, żydzi zupełnie obeszli ustawę z r. 1882: posiadają wioski, mieszkają po wsiach, szynkują, zakładają fabryki i t. d. Lecz cóż się przy tem okazało całkiem niespodziewanego?

Oto ucisk podziałał na żydów inaczej, niż działa na wszystkich innych ludzi. Nie wytworzyli oni w sobie odpornej energji, nie zbliżyli się do Polaków tak samo gnębionych, z którymi pięćset lat żyją, lecz przeciwnie od Polaków odsunęli się jak najdalej, stanęli wobec nich jako zdeklarowani wrogowie i na gwałt zaczęli się moskwicić. Nazwiska swe jęli zmieniać na rosyjskie, dzieci i dziewczęta ubierają w narodowy strój Wielkorosjan, mówią o sobie, że są „*russkije Jewrei*“ i że po polsku nie umieją ani słowa; wreszcie który z nich cokolwiek wybije się z tłumu majątkowo lub wykształceniem, wnet przechodzi na prawosławie. Względem żydów okazał się dziki ucisk doskonałą metodą assymilacyjną— ją więc postanowiono teraz zastosować do żydów w Kongresówce. Oto jest cel polityczny zapowiedzianego rozporządzenia. Jeśli żydzi natychmiast okażą miłość do rosyjskiej narodowości, jak to uczynili na Litwie, to rząd będzie patrzał przez palce na obchodzenie ustawy, a w takim razie ekonomiczny jej skutek będzie prawie żaden.

Liberalny tygodnik *Kraj* wątpi czy „unifikacja prawnych przepisów wpłynie na unifikację programu w kwestji żydowskiej“. Zdaniem tego pisma „skutek jej (unifikacji) będzie wbrew odmienny“, to znaczy, że żydzi w Kongresówce spolszczą się. Wolno o tem wątpić, bo dla czegoż dotąd się nie spolszczyli, dla czego przed trzema laty giełdowy komitet warszawski w memorjale do rządu wyraźną granicę położył między polską a żydowską ludnością i uczynił to tak grubjańsko, że nawet cenzura nie mogła wstrzymać oburzenia polskiej prasy. Daj Boże, abyśmy się omylili, lecz nam się zdaje, że rozszerzenie ustawy z r. 1882 na Kongresówkę odrazu stworzy w tym kraju półtora miljona „russkich Jewrejów“ nieumiejących ani słowa po polsku i afiszujących na każdym kroku swe rosyjskie gusta.

Monachijska *Allgemeine Zeitung* podaje następującą reminiscencję z niedawnych dziejów rosyjskich. Jak wiadomo, zamordowano Aleksandra II na drugi dzień po podpisaniu przez niego konstytucji, która miała być ogłoszona w kilka dni potem. Dotychczas wiadomo było, że nowy car rzucił tę konstytucję do ognia, a dopiero teraz dowiedział się wymieniony dziennik jak to się stało, a stało się tak. Car Aleksander III natychmiast oświadczył, że podpisaną przez jego ojca konstytucję uważa za świętą spuściznę, którą chce najdokładniej wykonać. Mianował tedy komisję z kilku ministrów i innych dygnitarzy dla obmyślenia sposobów wprowadzenia konstytucji. Prezesem komisji był Lorys-Melików, a jednym z wybitnych członków — Pobiedonoscew. Prace komisji szły żółwim krokiem, bo wciąż stawiano przeróżne objekcje. Nareszcie pewnego dnia przybył na posiedzenie ministrów oświaty Nabokow i z ogromnem wzruszeniem, ze łzami w głosie oświadczył, że car kazał mu doręczyć komisji oto to pismo. Podał je Melikowowi, który przeczytał, że car postanowił rozwiązać komisję, albowiem uznaje, że despotyzm musi panować w caracie. Nastało głuche milczenie. Potem Lorys-Melików zawołał: „Panowie! kto między nami jest człowiekiem podłym!?“ (padlec). Wówczas powstał Pobiedonoscew i rzekł: „Przedstawiłem carowi moje zapatrywania na konstytucję i bardzo się cieszę, że car podzielił moje poglądy“.

Tak komisja skończyła swe zadanie. O konstytucji mowy już nie było nigdy, Lorys-Melików musiał opuścić Rosję, a p. Pobiedonoscew stał się wszechpotężny.

Peszteński *Tagblatt* donosi, że w Odessie i Mikołajowie zbudowała marynarka rosyjska 320 dwudziesto-wiosłowych łodzi do transportu wojsk. Na każdej łodzi oprócz 20tu majtków może się pomieścić z amunicją 50ciu żołnierzy. Całą tę flotylę odesłano do Reni, miasta nad dolnym Dunajem, naprzeciw Dobruczy. Stąd domysł, że łodzie te posłużą do przerzucenia wojsk rosyjskich na bułgarski brzeg. W 320 łodziach może się pomieścić 16.000 ludzi; będzie to więc awangarda dostatecznie silna do zasłonięcia dalszej przeprawy. — Węgierskie dzienniki ostrzegają Bułgarję, Rumunję i Austrję, aby się miały na baczności, bo nie wiadomo ani dnia, ani godziny, w której pułki rosyjskie pojawią się na prawym brzegu Dunaju. Wówczas już późno będzie rokować; wypadnie albo oręż podnieść, albo w milczeniu zgodzić się na „fakt dokonany“. Wiadomość i rozumowanie rzeczywiście godne uwagi.

Prawdopodobieństwo takiego manewru jest tem większe, że prywatne towarzystwo żeglugi parowej po dolnym Dunaju, założone przez księcia Gagarina, otrzymało od rządu właśnie teraz subwencję w kwocie 2,700 000 rubli, a nadto oficerowie i marynarze na tych parowcach zostali zaliczeni do etatu państwowej marynarki, a wszystko to za to, że liczba parowców będzie powiększona i każdy z nich będzie uzbrojony jak statek wojenny.

Korespondencje.

Wiedeń 10 kwietnia.

(?) Trzeba sobie przypomnieć, jakie to głosy nieufności i powątpiewania towarzyszyły pierwszym konferencjom ugodowym w styczniu, żeby sobie zgoła nic nie robić z tej wrzawy, która poprzedza konferencje dodatkowe, zbierające się w przyszły poniedziałek. Trzeba nadto odróżniać zawsze taktykę dzienników, organów różnych partyj, od postępowania samychże tych partyj i ich przewódców. Staroczeskie, młodoczeskie, niemieckie dzienniki przewidują znowu trudności, obawiają się wygórowanych szczegółowych żądań stron układających się, podnoszą same od siebie różne żądania. Dziwić się temu nie można, ale nie ma żadnego powodu do brania tych głosów za coś więcej, jak za czernidło drukarskie. Cztery ugodowe czynniki: rząd, staroczesi, szlachta czeska i szlachta niemiecka podpisały ugodę, przy ugodzie stoją, dla żadnego szczegółu zerwać jej ani nie chcą, ani nie mogą. Zerwanie ugody, a nawet odroczenie jej przeprowadzenia byłoby hazardem tak ciężkim, że nikt za to odpowiedzialności nie mógłby wziąść na siebie. Jeżeli młodoczesi grożą podpaleniem dzieła, to jest to zwykła metoda ich partyjnej agitacji. Czem jest ugoda, wybornie określił właśnie p. Mattusz, przytaczając, że Morawianie jej gratulowali Czechom, a tylko ubolewali, że dla Morawy i Szląska także takiego dobrodziejstwa nie uzyskano. Czyliż może być złem dzieło, którego inni, pokrewni, także dla siebie pragną? Poseł ten, jeden z twórców ugody, zapowiedział jednę ważną rzecz, że jakiekolwiek jest postępowanie młodoczechów, którzy w sejmie są mniejszością, będą oni zawsze stosunkowo uwzględnieni przy wyborach do wszystkich komisyj i instytucyj. Staroczesi są pojednawczy; jeżeli znaleziono klucz do ugody z Niemcami, to może uda im się takie pojednanie z młodoczechami, zapewne nie z przewodzcami ich, ale z wielu posłami tej partji i z ich wyborcami, gdy się przekonają o wartości ugody. Wielkiem jest odrodzenie narodu czeskiego, jednakże samo istnienie jego było dotąd zawsze zakwestjonowanem, zawsze groził mu zalew niemiecki. Dopiero ugoda zabezpiecza Czechów, utrwala ich przewagę we własnym kraju, skoro tę ugodę Niemcy podpisali. Słusznie więc utrzymywał Mattusz, że walka prowadzona przez młodoczechów jest wstrętną, oburzającą, upokarzającą i wysoce szkodliwą. Dokonanie ugody musi też młodoczechom podciąć nogi.

Dzienniki wiedeńskie dalej przesadzają w opisach rozruchów i redukowaniu ich wyłącznie do antisemityzmu. Prawda, że przy wszelakich ekscesach odzywa się także i nienawiść do żydów, podsycana tutaj przez ciągłą propagandę, lecz ten rys jeden nie wyczerpuje sprawy. Jest ona gorszą, ogólniejszą, jest poprostu objawem żądzy rabunku i niszczenia; czerń rzuca się na wszystkich i wszystko. *Presse* przyznaje, że ze strony policji była nieprzezorność, ale to pewna, że i bez tego byłoby w końcu przyszło do ekscesów. Powiada ten organ półurzędowy: „Wiedeń jest tak przesycony atmosferą nienawiści i namiętności, zazdrości i gwałtu, dzikości i ordynarności, że się to naprężenie czasami według praw natury w brutalne erupcje wywiązywać musi. Ludność, która dawniej uchodziła za uprzejmą, za przyjaźną, jest od wielu lat żywiona nienawiścią przeciw własności i kapitałowi, przeciw żydom i chrześcjanom, którzy pragną obywatelskiego spokoju. Co wieczór snują się od knajpy do knajpy osławione figury i serca w skutek ekonomicznej nędzy wrażliwe najdzikszą namiętnością napełniają. Kloaczna prasa tej partji podburza do rasowej i wyznaniowej wojny... Ale płomień nie ma kresu; jeżeli czerń raz jest przy robocie z kamieniami i lontami, to jej wszystko jedno czyj dom burzy, lub podpala. Zapytajcie chrześcjańskich właścicieli domów, w których wszystkie szyby wybito, jak i co oni myślą o programie tej partji“... Jeszcze drastyczniej ubolewa *Neue fr. Presse*: „Rabunek stał się niestety specjalnością Wiednia — mówi ona. — Przyczyną zdziczenia jest antisemityzm. On to w Wiedniu stworzył czerń, on zepsuł, zatruł charakter ludu, wzbudził żądze. Jest to zwiastun wielkich przewrotów socjalistycznych.

„Instytucja własności jest podkopana; przemysł ucieka z Wiednia na prowincję, dobrobyt upada, przedsiębiorstwa ustają, teatra puste, stare restauracje znikają, budowle wstrzymano, pracy brakuje, kupcy lamentują załamując ręce, systematyczna ruina miasta szybko postępuje, poziom ogólnego zubożenia obniża się, renty domów maleją, dochód z procederów coraz trudniejszy, majątki zbezcenione, zarobkowanie niemożliwe“...

Pozostawiam tym dziennikom odpowiedzialność za takie krzywe źwierciadło. Są ludzie, którzy tak czarno wcale nie widzą, którzy z faktu zwykłego wszędzie, z faktu istnienia złoczyńców, nie wyprowadzają takich wniosków ogólnej natury i nie przyznają, żeby źwierciadło tych dzienników, lubo wszystkie są w tej mierze zgodne, pokazywało prawdziwie. Słusznie natomiast ostrzega *N. fr. Presse*, na co wczoraj i ja nacisk położyłem, gdy wzywa robotników, aby strzegli dostarczać czerni sposobności podszywania się pod ich walkę o pracę i płacę. Robotnicy chcą demonstrować 1 maja, ale nie zdołają przeszkodzić, że to świętowanie wywoła dzikie skandale. Robotnicy będą się zbierali w Praterze, aby żądać 8 godzin pracy, ale spotka ich ten wstyd, że czerń w Lerchenfeld w imię socjalnej wolności rozpocznie zaraz podział dóbr... Że jest potrzebną większa energja przeciw czerni, to pewna; że ekscesa będą przedmiotem interpelacji w parlamencie, którego sesja i bez tego ma przed sobą obszerny program pracy, to bardzo nieprzyjemne; ale, że Wiedeń nie upada, na to sądzę, możnaby łatwo tysiączne zebrać dowody.

Sprawy austrjackie.

W Reichenbergu, w Czechach, odbyło się 10 t. m. wielkie zgromadzenie celem ukonstytuowania niemieckiego stowarzyszenia w tem mieście. Stowarzyszenie to postawiło sobie za zadanie dążyć wszystkiemi siłami do politycznego i narodowego zjednoczenia Niemców w całej Austrji, przedewszystkiem zaś w Czechach i utrzymywać łączność między Reichenbergiem, który Niemcy czescy za swoję stolicę uważają, a kierownictwem niemieckiego stronnictwa politycznego w Pradze i Wiedniu. Na zgromadzeniu tem wypowiedział mowę dr. Plener, jeden z przewódzców Niemców czeskich i przewódzca niemieckiej lewicy w Radzie państwa. Omawiając ugodę czesko-niemiecką podniósł dr. Plener, że teraz okazały się pewne wadliwości, które konferencja w poniedziałek (14 b. m.) w Wiedniu zebrać się mająca usunąć powinna. I tak jakkolwiek podzielono sąd apelacyjny w Pradze na dwa senaty czeski i niemiecki, to jednak obsadzanie posad urzędników manipulacyjnych we wszystkich sądach w Czechach, przedstawianie notarjuszów do nominacji i t. p. należy do kompetencji senatu, wspólnego z czeskich i niemieckich radzców złożonego, obsadzanie tych posad zaś w sądach, uznanych jako niemieckie, powinno zdaniem dr. Plenera należeć wyłącznie do senatu niemieckiego.

Żalił się również dr. Plener, że prasa staroczeska, teraz, w przededniu konferencji mniej sympatycznie wyraża się o ugodzie, aniżeli dawniej, a także żalił się na surowość władz rządowych, które nie pozwalają teraz Młodoczechom ani na zgromadzeniach, ani w dziennikach, w jakikolwiek sposób krytykować ugody. To postępowanie rządu uważa dr. Plener za niesprawiedliwe i niewłaściwe, gdyż Młodoczesi, którym teraz usta zamykają, tem gwałtowniej wystąpią w sejmie w maju — to też zdaniem dr. Plenera spodziewać się należy, że w sejmie majowym przyjdzie do awantur.

Tyle powiedział dr. Plener o ugodzie, a w dalszym ciągu swej mowy prawił wiele o polityce w ogóle, o potrzebie łączenia się wszystkich Niemców i zajęcia przez nich w państwie takiego stanowiska, jakie im się należy i do jakiego mają prawo przez swą pracę, swoję kulturę i dobrze zrozumiany interes państwa.

Mówił dr. Plener także wiele o liberalizmie i rozwodził się obszernie nad tem, dla czego stronnictwo niemieckie w Austrji nosi nazwę stronnictwa liberalnego. Oto dla tego, ponieważ cała nowoczesna cywilizacja i cały rozwój państw i narodów na liberalnych zasadach polega. Politycznemu liberalizmowi zawdzięczamy to, że mamy parlament, którego znaczenie wprawdzie się zmniejsza, a to zdaniem dr. Plenera dla tego, że władza monarchiczna w ostatnich latach 20 wzrosła, a polityczne zdolności tych warstw społeczeństwa, które powołane są do kierownictwa sprawami politycznemi nie rozwijają się.

Mówiąc o antisemityzmie nazwał go dr. Plener objawem niezadowolnienia niższych warstw klasy średniej przeciwko tym warstwom, którym się trochę lepiej powodzi. „Smutno to jednak bardzo — rzekł dr. Plener — że podobne prądy wystarczają do wytworzenia osobnego stronnictwa politycznego, bo samo niezadowolnienie nie powinno być żywiołem, który może utworzyć stronnictwo“.

Za tę mowę podziękowali zgromadzeni dr. Plenerowi uroczyście i ukonstytuowali stowarzyszenie, wybierając Gustawa Jantscha, prezesa reichenberskiej izby handlowej, prezesem nowego stowarzyszenia. Pierwszym aktem nowego stowarzyszenia było uchwalić protest przeciw memorjałowi biskupów w kwestji szkół wyznaniowych. Memorjał biskupów nazwano w tym proteście zamachem na ustawy zasadnicze i t. p.

* * *

W Weisskirchen (na Morawie) wciągnięto pewnego suplenta gimnazjalnego do listy wyborczej. Przeciw temu wniosło kilku wyborców protest, a trybunał administracyjny uwzględnił ten protest i orzekł, że suplenci nie mają prawa wyborczego, gdyż nie można ich uważać za stałych nauczycieli (angestellte Lehrer).

* * *

Liberalne dzienniki wiedeńskie domagają się, aby państwo wynagrodziło szkody tym wszystkim żydom, których sklepy i szynki pospólstwo zburzyło lub uszkodziło podczas ostatnich zaburzeń ulicznych w Wiedniu.

Siódmy zjazd Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Wszystkie te wymagania są zupełnie słuszne i wcale nie wygórowane, nie stoją jednak w stosunku do wynagrodzenia, jakie nauczyciel za rozliczne swoje obowiązki pobiera. Nawet w porównaniu z innemi państwami są pensje profesorów austrjackich nadzwyczaj skromne. W Prusiech wynosi przeciętna płaca nauczyciela szkół średnich 3150 marek i dodatek na pomieszkanie, w Rosji 900—1250 rs., ale obok tego jeszcze osobne wynagrodzenie za gospodarstwo klasowe, poprawę ćwiczeń, nadobowiązkowe lekcje i dodatki pięcioletnie i dziesięcioletnie w stosunku 25% i 50% od stałej pensji, tak że nauczyciel gimnazjalny w Rosji, pobierający tylko 900 rs., ma po 15 latach 1700 rs., a wraz z dochodami wyżej wymienionemi przeszło 2000 rs. i dwanaście godzin na tydzień. Nadto na wychowanie każdego dziecka otrzymuje on od 100—150 rs. rocznie. Dyrektorowie pobierają przeciętnie 4000 rs. i wolne pomieszkanie. Cóż dziwnego więc, że wobec takich stosunków u nas, gdy wa-

---

1)

O wodach mineralnych i uzdrojowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

Zbliża się powoli owa pora roku, której nie jeden chory oczekuje z niecierpliwością, a to z tego powodu, że ma ona nastręczyć mu sposobność odzyskania zdrowia w t. zw. uzdrowiskach. Niektóre z tych zawierają wody lekarskie, czyli t. zw. mineralne, i te nazywamy zdrojowiskami. O tych więc będę tu mówił. W tym celu przejdę najpierw ważniejsze rodzaje wód mineralnych i charakterystykę ich działania: następnie zajmę się owemi czynnikami, które w zdrojowiskach obok wód mineralnych działają, a ostatecznie wymienię szereg chorób, przeciw którym wód tych używamy. Idąc ze mną tą drogą, wyrobi sobie czytelnik odpowiednie wyobrażenia o zdrojowiskach, a skutkiem tego będzie w stanie, bądź sam wybrać stosowne zdrojowisko, bądź ocenić prawdziwą wartość tego, które mu zalecono.

Przystępując teraz do rzeczy, musimy najpierw zapytać, czem się różnią wody mineralne od wody zwykłej? Różnią się one bądź większą ilością składników, bądź też takiemi składnikami, jakich woda zwykła nie zawiera.

Do składników wód mineralnych należą: *sól kuchenna*, *jod*, *brom*, *tlenek sodowy*, *magnowy* i *wapniowy*, dalej *żelazo*, *siarka*, *arszenik* i *kwas węglowy*. Między temi składnikami odgrywają rolę najważniejszą połączenia kwasu węglowego z tlenkiem sodowym, dalej sól kuchenna, nareszcie siarkan sodowy, siarkan magnowy, siarkan wapniowy i żelazo. Stąd też rozróżniamy głównie następujące rodzaje wód mineralnych:

wody *obojętne*,
„ *słone*,
„ *alkaliczne*,
„ *gorzkie*,
„ *ziemne*,
„ *siarczane*,
„ *żelaziste*.

Oprócz wód mineralnych działają w zdrojowiskach, jak wspomniałem, jeszcze inne czynniki. Do ważniejszych z nich należą:

klimat okolicy, w której zdrojowisko leży.

Do niedawna nie mieliśmy o doniosłości tego czynnika wyobrażenia odpowiedniego i dla tego nie wspominaliśmy o nim klienteli naszej, wysyłając ją do zdrojowisk. Dopiero nowsza balneologja, czyli nauka o uzdrowiskach wykazała, że w przeważnej większości zdrojowisk klimat odgrywa rolę najważniejszą. Naprowadził zaś na to odkrycie fakt następujący:

Bawiąc w okolicach alpejskich, podalpejskich, górskich, lub nadmorskich, a więc w ogóle takich, w jakich zdrojowiska zwykle leżą, i oddechając czas dłuższy czystem i zdrowem powietrzem takich okolic, zauważamy, że z dnia na dzień dolegliwości, z któremiśmy tam przybyli zmniejszają się, że powtóre, sen i apetyt, te fundamentalne funkcje żywotne się polepszają, że kaszel się zmniejsza, oddech staje się swobodniejszym, a ruchy serca regularniejszemi, słowem, że wszystkie zboczenia usuwają się i wszystkie funkcje żywotne, jeśli były nieprawidłowemi, powracają powoli do stanu owego, który nazywamy zdrowiem. Z polepszaniem się zdrowia, polepsza się także nasze usposobienie i wyglądanie, tudzież cera twarzy i waga ciała. Spostrzeżenia te dały powód do powstawania w okolicach tego rodzaju takich zakładów i urządzeń, w których chorzy znachodzą wszystko, czego do pobytu potrzeba, t. j. zdrowe pomieszkanie, dobry wikt i wszelkie wygody życia. Miejscowości te noszą nazwę uzdrowisk klimatycznych, i w nich leczy jedynie klimat. Ten sposób leczenia jest w *Europie zachodniej* na porządku dziennym; my jednak robimy zeń, jak dotąd, jeszcze bardzo mały użytek, bo nadzwyczajna doniosłość jego jeszcze nie doszła do pełnej świadomości naszej.

Na czemże polega „*leczenie klimatyczne*“?

Polega ono po pierwsze na usunięciu się chorego z pośród owych wpływów, wśród których zachorował i przeniesieniu się w okolicę taką, która posiada klimat zdrowy; powtóre, na odpowiednim trybie życia, t. j. na wczesnem wstawaniu i przechadzaniu się na wolnem powietrzu zaraz z rana; po trzecie, na odpowiedniem żywieniu się, oraz spędzaniu czasu swobodnie i przyjemnie; po czwarte, na przebywaniu, ile tylko można, na wolnem powietrzu. Do tych czynników przychodzi zwykle jeszcze dbanie o czystość i prawidłowe funkcjonowanie skóry. Ku temu celowi używają kuracjusze albo chwilowych kąpieli chłodnawych, albo wilgotnych nacierań ciała w 6 odstępach. Ponieważ w dalszym ciągu tej rozprawy będę na *leczenie klimatyczne* nieraz się powoływał, przeto proszę czytelnika jak najusilniej, aby raczył dobrze zachować w pamięci dane tu określenie tego leczenia.

Im zdrowszy klimat, tem zdrowszem jest powietrze okolicy, gdyż właśnie od jakości żywiołów klimatycznych zawisła jakość powietrza. Zdrowe powietrze tedy odgrywa w zdrojowiskach rolę bardzo ważną. Fakt ten nie będzie nas dziwił, jeśli uwzględnimy, że powietrze jest niezbędnym warunkiem także życia i że osoba dorosła spożywa go dziennie 12.000 litrów.

Ponieważ powietrze jest czynnikiem tak ważnym, i ponieważ do zdrojowisk jedziemy właśnie po to, aby tamże czynić wszystko, cokolwiek się przyczynia do odzyskania zdrowia, przeto powinniśmy dbać o to, aby tamże nietylko we dnie, ale także i w nocy zdrowem oddechać powietrzem. Stąd wynika, że zdrojowiska, jeśli chcą słusznie zasługiwać na tę nazwę, powinny starać się o pomieszkania zdrowe. Pokoje więc tych pomieszkań powinny pod każdym względem odpowiadać wymogom higieny. Niezdrowemi są tedy pokoje wilgotne, lub położone na północ, gdyż skutkiem tego są one ponure i za chłodne na porę letnią; niezdrowemi są powtóre pokoje leżące nad kuchniami, gdyż są wystawione na zapachy kuchenne; niezdrowemi są po trzecie pokoje leżące na zachód i mające stąd w nocy temperaturę zanadto wysoką; niezdrowemi są nareszcie pokoje małe i niskie, a nadto nieposiadające wentylacji odpowiedniej.

Powietrze zdrowe budzi apetyt i polepsza trawienie, umożliwia więc wytwarzanie się krwi zdrowej i w ilości dostatecznej. Rezultat zaś tych zajść biologicznych jest dobre odżywianie i energiczna odnowa, a więc to, na czem polega, jak wiadomo, możebność wyzdrowienia. Jeśli zaś organizm energiczną odnową, tj. energicznem wydzielaniem pierwiastków chorobowych i wytwarzaniem dostatecznej ilości krwi ma odzyskiwać zdrowie, toć należy mu dostarczać nietylko zdrowego powietrza, ale i takiegoż pokarmu, same powietrze bowiem nie wiele zdziała, jeśli pokarm będzie lichy i niedostateczny. Z tego wynika, że wikt zdrowy i dostateczny jest w zdrojowiskach czynnikiem niezbędnym.

Do niedawna nie mieliśmy o tej rzeczy, chociaż jest tak prostą, wyobrażenia odpowiedniego. Dla tego też nie troszczyliśmy się bynajmniej o jakość wiktu w zdrojowiskach. Dopiero nowsza balneologja zwróciła uwagę naszę na ten przedmiot, i dopiero odtąd, wysyłając naszę klientelę do zdrojowisk, zalecamy jej dobre odżywianie się jako rzecz najważniejszą. Gdyby przeto nowsza balneologja żadnych innych reform nie była spowodowała, toć już tą jedną położyła ona około dobra cierpiącej ludzkości zasługę nieocenioną. Balneologja ta spowodowała atoli jeszcze liczne inne reformy, jak to w ciągu tej rozprawy zobaczymy.

Drugim czynnikiem, działającym w zdrojowiskach, jest usunięcie się chorych z domu, t. j. z pośród owych wpływów, wśród których zachorowali.

Ponieważ z ustaniem przyczyny choroby ustaje, albo przynajmniej zmniejsza się także choroba, przeto jest nieraz już ten jeden czynnik do wyzdrowienia dostatecznym, jak uczy doświadczenie, zwłaszcza w dziedzinie nerwowych chorób kobiecych.

Także na ten czynnik zwróciła dopiero nowsza balneologja uwagę naszą. Wykazała ona bowiem na podstawie doświadczeń porównawczych, że wiele cierpień kobiecych, których znikanie do niedawna piciu wód żelazistych, lub kąpielom borowinowym przypisywaliśmy, usuwają się także za pomocą *leczenia klimatycznego*, a więc leczenia, nie używającego, jak już wiemy, ani wód żelazistych, ani kąpieli borowinowych.

(C. d. n.)

runki życia z każdym rokiem są trudniejsze, a praca nauczyciela coraz cięższa, młodzież zdolniejsza, a nawet i mniej zdolna, nie garnie się do zawodu, który wymaga poświęcenia i zaparcia się siebie samego, a nie zapewnia nawet skromnej egzystencji dla rodziny.

Do stanu nauczycielskiego garną się więc albo marzyciele, których coraz mniej na świecie, albo też ludzie, nie mający żadnej nadziei zdobycia sobie stanowiska gdzieindziej, ludzie, dla których posada suplenta, przyodziana płaszczem profesorskiego tytułu, i 600 zł. remuneracji stanowią już cel wysokiej ambicji i najśmielszych marzeń.

Z tego powodu obniża się zwolna poziom inteligencji w stanie nauczycielskim i podupada znaczenie profesora, w którym publiczność przyzwyczaja się coraz częściej widzieć nieegzaminowanego suplenta, wykraczającego nieraz przeciw formom towarzyskim i nie stojącego na wysokości trudnego swego zadania. Przez to wszystko ponosi szkodę nie tylko stan nauczycielski ale i szkoła sama i całe wychowanie publiczne, [illegible] rów się zasada.

Stara zasada: „jaki nauczyciel taka szkoła" sprawdza się u nas bardzo dobitnie i jeżeli mamy wychowanie młodzieży naszej podnieść odpowiednio do stopnia cywilizacyi, na jakim dziś społeczeństwo europejskie się znajduje, to musimy przedewszystkiem postarać się o podniesienie i uzacnienie stanu nauczycielskiego.

W pierwszym rzędzie naturalnie przypada obowiązek ten władzom szkolnym, Radzie szkolnej krajowej, która w ostatnich czasach rzeczywiście gorliwie zajęła się tą sprawą. Starania Rady szkolnej o polepszenie stosunków sanitarnych w szkołach średnich, ustanowienie nowych posad nauczycielskich, to wszystko dowodzi, że pojmuje ona należycie obowiązki swoje względem kraju i społeczeństwa, że nad podniesieniem wychowania publicznego pracuje i że usiłuje na lepsze wprowadzić je tory. Ale Rada szkolna wszystkiego zdziałać nie może, ona potrzebuje koniecznie, co z natury rzeczy już wynika, współdziałania wszystkich dodatnich żywiołów, a w pierwszym rzędzie naszego Towarzystwa, które skupia w sobie niemal cały stan nauczycielski. Otóż obowiązkiem Towarzystwa jest zwrócić uwagę Rady szkolnej na braki i niedostatki wychowania publicznego. Czyniło ono nieraz, a usiłowania jego nierzadko pomyślnym były uwieńczone skutkiem. I teraz więc, gdy się daje uczuwać brak sił nauczycielskich, wypada wskazać jasno i otwarcie przyczyny tego zjawiska, wypada powiedzieć, że tylko polepszenie bytu nauczycieli i zapewnienie im odpowiedniego stanowiska zdoła skierować do tego zawodu ludzi zdolnych, pracowitych i gotowych do poświęcenia się trudnemu, acz zaszczytnemu zawodowi nauczycielskiemu.

Wskazanie przyczyn złego nie wystarcza jednak, obowiązkiem Towarzystwa jest [illegible] dzieła wspólnemi siłami, bo gromada to wielki człowiek". Z tego powodu stawia Wydział wniosek: Walne zgromadzenie wybierze stałą komisję z 5 członków złożoną, która ma obmyśleć środki w celu polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich, a mianowicie ma dążyć do tego, aby:

1) albo za pomocą zakładania nowych szkół średnich, których liczba obecna nie czyni zadość koniecznym potrzebom kraju, albo też przez pomnożenie posad nauczycielskich przy istniejących zakładach liczba nauczycieli stałych zostaje znacznie powiększoną.

Co do pomnożenia posad, aby takowe stosowały się do ilości klas, tak, żeby gimnazjum lub szkoła realna, licząca naprzykład 16 klas, miała etat nauczycieli stałych, odpowiadający dwom gimnazjom lub dwom szkołom realnym i aby tylko na wypadek czasowego podniesienia się frekwencji przyjmowano zastępców nauczycieli.

2) aby utworzono 3 kategorje profesorów szkół średnich w ten sposób: żeby $\frac{1}{3}$ wszystkich posad w kraju posiadała rangę IX, $\frac{1}{3}$ VIII, $\frac{1}{3}$ wreszcie VII z pensją odpowiadającą dotacji innych urzędników państwowych i aby przy tem udzielano częściej nauczycielom odznaczającym się dodatki osobiste;

3) aby dyrektorowie, którzy są obecnie w randze VII, otrzymywali w nagrodę pożytecznej działalności swojej rangę VI i dodatki osobiste;

4) aby egzaminowani zastępcy nauczycieli otrzymali charakter i prawa przysługujące urzędnikom, będącym w randze XI, a po pięciu latach lub wyjątkowo nawet wcześniej mogli być posuwani do rangi X; zarazem aby im odjęto tytuł suplentów, a zastąpiono go innym właściwszym;

5) aby zaprowadzono pewne zmiany w egzaminach nauczycielskich i kandydatom uzdolnionym zapewniono stypendja, w czasie gdy do egzaminów przygotowywać się będą;

6) aby urządzić egzamina częściowe na Wydziale filozoficznym w celu [illegible] kandydatów niezdolnych i nieodpowiednich;

7) aby synowie nauczycieli szkół średnich byli bezwzględnie uwolnieni od opłaty szkolnej, jak to jest w Rosji i w Prusiech.

Dyskusja nad tymi wnioskami była bardzo ożywiona. Przyjęto 1 i 2 punkt wniosków bez zmiany. W 3 przyjęto mało znaczącą poprawkę prof. Kunza, przy 4 poprawkę p. Tomkiewicza, aby egzaminowanym suplentom [illegible] W dyskusji nad punktem 5 zabierali głos pp. Maślak, Radziszewski, Cyfrowicz, a wszyscy uznawali potrzebę zmian w postępowaniu lub w przepisach komisji egzaminacyjnej. [illegible] Maślak [illegible] kandydatom [illegible] seminarjach [illegible] kiego, [illegible] wedle którego punkt 5 będzie opiewał: „Aby zaprowadzono potrzebne zmiany w egzaminach nauczycielskich, a w szczególności, iżby prace seminaryjne i laboratoryjne uważano za równoznaczne z zadaniami t. zw. domowemi, oraz aby kandydatom uzdolnionym zapewniono stypendja w czasie, gdy do egzaminów przygotowywać się będą."

Punkt 6 i 7 przyjęto bez zmiany.

Następnie radzono nad tem, w jaki sposób należy dążyć do zrealizowania tych wniosków. — Projekt Koła krakowskiego, aby wybrać specjalną do tego komisję z pięciu członków złożoną, [illegible] do Wydziału [illegible] dr. Sokołowski, dr. Leo i ks. dr. Lenkiewicz zapewnili, że do Wydziału mają [illegible] zaufanie, [illegible] się wyborem komisji, zgromadzenie wybór komisji uchwaliło, a dokonanie wyboru powierzyło Wydziałowi.

Koło krakowskie dla tego zaproponowało komisję, aby wybrać do niej ludzi niezawisłych, mających stosunki rozgałęzione, a wysoko sięgające — ludzi, coby nie krępowani niczem, śmiało w tej sprawie głos zabrać mogli w sferach właściwych. Nie dość napisać petycję i wysłać, ale trzeba deptać za tem, aby ją uwzględniono. Członkowie Wydziału zajęci pracą, przykuci do miejsca urzędowania, choćby nawet najgoręcej pragnęli, to nie zawsze zdołają wywrzeć wpływ skuteczny w sferach decydujących.

(Dok. nast.)

Gal. Bank hipoteczny.

Dziś przedpołudniem w gmachu bankowym odbyło się XXII walne doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej JE. Wilhelma hr. Siemieńskiego-Lewickiego, a w obecności radcy dworu Dra Gustawa Heiliga, jako komisarza rządowego.

Po skonstatowaniu obecności 29 akcyonarjuszów reprezentujących 4706 akcji, i powołaniu na skrutatorów pp. dra E. Roińskiego i Fr. Szczerbickiego, odczytał wiceprezes Rady nadzorczej p. dr. Jan Czajkowski sprawozdanie z czynności banku w r. 1889.

U wstępu tego sprawozdania zaznacza Rada nadzorcza, iż w r. 1889 dzięki prądowi pokojowemu, który się ustalił z początkiem tego roku, rozwinął bank we wszystkich prawie działach większą i skuteczniejszą czynność, a w skutek tego — mimo stale ku zniżce dążącej stopie procentowej — rezultat tych czynności przedstawia się bilansowo o wiele korzystniej niż w latach poprzednich.

Mimo silnej zewsząd konkurencji, przejawiającej się puszczaniem w obieg coraz niżej oprocentowanych i w dłuższych okresach umarzających się pożyczek hipotecznych, oddział hipoteczny banku wykazuje za rok ubiegły wynik w porównaniu z wynikiem za r. 1888 nieco korzystniejszy, bowiem stan pożyczek wynoszący z końcem owego roku kwotę 27,332.8000 zł., podniósł się w ciągu r. 1889 o 201.900 i dosięgnął sumy 27,534.700 zł., a w sumie tej mieści się 14,495.500 zł. pożyczek w 5 prct. listach, zaś 13,039.200 zł. w premiowanych 5 prct. listach hipotecznych banku.

Biorąc wzgląd na obecne stosunki targu pieniężnego i w obec powszechnego dziś prądu ku tańszej stopie procentowej, już z początkiem bieżącego roku postanowiła Rada nadzorcza banku rozpocząć emisję $4\frac{1}{2}$ procentowych listów hipotecznych z trzema rozmaitemi okresami umorzenia, z których najdłuższy obejmie przeciąg lat $46\frac{1}{2}$.

Wydając pożyczki w tych listach zamierza bank nastręczyć swoim dłużnikom nietylko pożyczkę o niższej stopie procentowej, lecz równocześnie zrobi również dalszą koncesję na ich korzyść, gdyż obniży przy pożyczkach wydawanych w $4\frac{1}{2}$ procentowych listach także prowizję, która stanowi zysk banku w interesie hipotecznym.

Wydawanie pożyczek w tych listach na dobra ziemskie i realności miejskie nastąpi niebawem, a w każdym razie w roku bieżącym.

Jako dalszy pomyślny moment w rozwoju interesu hipotecznego banku uważa sprawozdanie to, iż w roku ubiegłym zmniejszyła się liczba nabytych przez bank w drodze przymusowej nieruchomości, tak iż ich wartość przedstawiająca się z końcem r. 1888 w kwocie 619.217 zł. 24 ct. zmniejszyła się w ciągu r. 1889 o 146.136 zł. 49 ct. i wynosiła z końcem tego roku sumę 473.080 zł. 75 ct.

Powyższa cyfra obejmuje: 2 majątki ziemskie, 11 realności we Lwowie i 14 realności na prowincji; a gdy z tej liczby już w r. b. sprzedano jednę realność lwowską i 5 realności na prowincji — przeto obecnie posiada bank tylko: 2 majątki ziemskie, 10 realności lwowskich i 9 realności miejskich na prowincji.

Zaległości w ratach od pożyczek hipotecznych reprezentujące z końcem roku 1888 kwotę 1.471.291 zł. 49 ct. umniejszyły się o 83.120 zł. 18 ct. i przedstawiały się z końcem roku ubiegłego w kwocie 1,388.168 zł. 31 ct., a gdy zaś na ich rachunek wpłynęła po koniec marca kwota 385.000 zł. — przeto stan zaległości wynosił z tym dniem jedynie kwotę 1,003.168 zł. 31 ct. a i ten stan zmniejszy się znacznie w miarę wypłaty dłużnikom hipotecznym banku indemnizacji propinacyjnej, bowiem przyzwolenie na podniesienie tego wynadgrodzenia czyni zarząd banku zawisłem od zupełnego umorzenia narosłych zaległości ratalnych.

Oddział handlowy banku równie aż korzystniejsze niż w latach poprzednich wyniki wykazał w bilansie za r. 1889. Wskazuje to już sam wzrost portfelu, który wynosząc z końcem r. 1888 kwotę 2.977.374 zł. 83 ct. zwiększył się z końcem ubiegłego roku do sumy 4.038.796 zł. 15 ct., zatem powiększył się o 1,061.421 zł. 32 ct.

Wskazuje to również nieznaczna kwota strat poniesionych w tym dziale czynności w r. 1889, gdyż z końcem tego roku, w banku centralnym jak w jego filjach, jedynie kwotę 10.575 zł. 90 ct. postawiono na rachunek strat, a równocześnie z poprzednich strat wekslowych, odpisanych w r. 1888, odzyskano w roku ubiegłym sumę 2514 zł. 75 ct.

Naturalnym rezultatem zwiększonego ruchu w dziale wekslowym było, że skup weksli mimo niższej stopy procentowej przyniósł bankowi w roku ubiegłym zysk wyższy o 37.040 zł. 70 ct. niż w r. 1888, dał bowiem dochodu brutto kwotę 244.578 zł. 87 ct., kiedy w r. 1888 był on bilansowo wykazany jedynie z kwotą 207.538 zł. 17 ct.

Wzrost wartości kursowej wszystkich w ogóle papierów publicznych na pieniężnym targu i znaczne ożywienie ruchu w kupnie i sprzedaży tych papierów sprawiły, że kantory wymiany banku we Lwowie i w prowincjonalnych filjach przyniosły w r. 1889 łączny zysk 92.717 zł. 40 ct., wyższy przeto od zysku z roku 1880 o kwotę 33.061 zł. 78 ct.

Idąc za ogólnym prądem obniżania stopy procentowej, bank obniżył odsetki, pobierane od pożyczek udzielanych w jego „Kasie zaliczkowej" drobnym przemysłowcom za poręką osobistą lub na zastawy, a skutkiem tego zysk czysty w tym dziale obniżył się w roku ubiegłym o kwotę 6864 zł. 52 ct. i wynosił tylko sumę 55.048 zł. 42 ct.

Z filji prowincjonalnych banku nie wszystkie wykazały w r. 1889 wyniki finansowe odpowiednie ich czynnościom, bowiem operując przeważnie w handlu zbożowym, z powodu ogólnej klęski nieurodzaju, która w ubiegłym roku nawiedziła Galicję, obroty pieniężne kilku filji były o wiele mniejszemi niż w latach poprzednich.

W rachunku strat i zysków straty oddziału handlowego za r. 1889 wstawiono z kwotą ogólną 17.708 zł. 85 ct., lecz równocześnie postawiono w tym rachunku po stronie zysków kwotę 10.197 zł. 54 ct. jako odzyskane straty z r. 1888, które w bilansie za ten rok przedstawiały się z kwotą ogólną 13.710 zł. 98 ct.

Pomimo tych strat fundusz zwyczajny rezerwowy banku wzrósł przez własne oprocentowanie z końcem r. 1889 do wysokości 717.361 zł. 77 ct. a, po doliczeniu do niego części zysku za tenże rok, wzrośnie on do wysokości 742.672 zł. 6 ct., tak iż łącznie z nadzwyczajną rezerwą wynoszącą 100.000 zł. ogólna rezerwa banku przedstawia 28.5 procentu kapitału akcyjnego.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania Rady nadzorczej do zatwierdzającej wiadomości odczytał z kolei dyrektor Kolischer bilans banku i rachunek strat i zysków za r. 1889, który jako ostateczną wynikłość finansową wykazuje czysty

zysk w kwocie	406.698 zł. 21 ct.
Z kwoty tej po strąceniu przeniesionych z zysków r. 1888	3.595 „ 32 „
	403.102 zł. 89 ct.
i po potrąceniu z pozostałych wypłaconych już dnia 1 stycznia br. na poczet dywidendy od 3 mil. zł. akcyjnego kapitału . . .	150.000 „ — „
przeto z reszty . . .	253.102 zł. 89 ct.
przekazało zgromadzenie w moc § 77 statutu na tantiemy dla:	
Rady nadzorczej 8% czyli .	20.248 zł. 23 ct.
Dyrekcji 4% „ .	10.124 „ 11 „
Urzędników 4% „ .	10.124 „ 12 „
łącznie .	40.496 zł. 46 ct.
a z pozostałych .	212.606 zł. 43 ct.
przydzielono 10% do funduszu rezerwowego . .	25.310 „ 29 „
zaś z reszty . . .	187.296 zł. 14 ct.
z dodaniem części zysku przeniesionej z r. 1888 w kwocie	3.595 „ 32 „
przeto z kwoty . .	190.891 zł. 46 ct.
uchwalono wypłacić akcjonarjuszom tytułem superdywidendy po 12 zł. od każdej akcji co czyni od 15000 akcji . . .	180.000 „ — „
a zaś pozostałe . .	10.891 zł. 46 ct.

przenieść na rachunek roku 1890.

W skutek tej uchwały oprocentowanie kapitału akcyjnego wynosić będzie

w dywidendzie po 5%
„ superdywidendzie po 6%
czyli łącznie po 11%

Po zapadnięciu tej uchwały co do rozdziału zysku i po udzieleniu zarządowi Banku absolutoryum, przystąpiono z kolei do uzupełniających wyborów do Rady nadzorczej a występujący z turnusu jej członkowie pp. dr. Rybicki i Emil Torosiewicz zostali wszystkiemi głosami obecnych akcjonarjuszów ponownie wybrani.

Następnie zatwierdziło zgromadzenie wysokość wynagrodzenia dla członków Rady nadzorczej na pięciolecie od 1 stycznia 1890 do 31 grudnia 1895, oznaczając je — jak dotąd — na 20 zł. za udział w posiedzeniach Rady nadzorczej i przy wykonywaniu kontroli.

Nakoniec przyjęło zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie o stanie funduszu emerytalnego sług i urzędników banku i zezwoliło, aby w przyszłości, jak to się działo dotąd, przyczyniał się bank z ogólnych funduszów datkiem rocznym 6000 zł. do zasilania funduszu emerytalnego.

Obecnie wzrósł ten fundusz do wysokości 295.900 zł., a z niego pobierają pensje dożywotnie: jeden emeryt w kwocie 294 zł. i dwanaście wdów po urzędnikach i sługach w kwocie 9287 zł.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie, rozpoczęte o godzinie 10, zamknął przewodniczący o godz. 11 min. 30 przed południem.

Mały Fejleton.

O MODACH.

Wiosna! Wraz z jasnymi promieniami słońca wschodzą i w głowach jaśniejsze pomysły, a raczej o jaśniejszych barwach marzenia. Świat się uśmiecha, muszą się zatem i stroje uśmiechnąć, zabłysnąć kolorami, i więcej niż kiedykolwiek, na sukniach i okrywkach pojawiają się różnobarwne tkaniny, a dawno już nie widzieliśmy tylu strojów jasnych, co tego roku. Płaszcze, kaftaniczki, zarzutki współubiegają się w tem ze sobą, nie mówiąc o sukniach i kapeluszach. Trzeba nam zatem głośniej jeszcze przypomnieć niebezpieczeństwo, którego uniknąć możemy tylko dzięki nadzwyczajnej oględności w wyborze i doborze barw teraźniejszych. Niebezpieczeństwo polega na trudności utrzymania się w przyzwoitych granicach, bo szczytne dotyka śmiesznego, jak mówi francuskie przysłowie, i kobieta, która nie jest pewna swego dobrego gustu, od razu wpada w śmieszność chcąc dosięgnąć szczytu elegancji. Przy ubieraniu się w czarne i popielate suknie, niejedna uniknęła strasznego o sobie wyroku, że nie rozumie, co to dobry gust — bo tylko przypomnijmy ile widzieliśmy czupiradeł przed nastaniem mody ciemnych kostjumów! Dziś liczba tych niesmacznie strojnych papug zmniejszyła się do tego stopnia, że prawie już nie widać ich wcale, ale baczność! znajdujemy się w przededniu urodzin większego jeszcze zastępu czerwono-zielonych i żółto-niebieskich ptaszków, które swem dziwacznem upierzeniem śmiech w nas wzbudzają, bo nie od natury je biorą, ale za drogie skupują pieniądze — pewne, że cudownie wyglądać muszą. Co jest pięknością u papugi, staje się strasznie brzydkiem i rażącem u kobiety. Jeszcze raz powtarzam, tylko bardzo pewne swego gustu panie mogą ośmielić się na dobór barw krzykliwych, wszystkie inne niech dadzą spokój, a ponieważ pomimo jasnych kolorów, zawsze w modzie są czarny i popielaty, niech przy tych pozostaną, jeśli chcą wyglądać przyzwoicie.

Nadzwyczaj bogato zahaftowują się suknie i zarzutki. Przy sukniach spódnica pokrywa się haftem, albo dokoła u dołu, albo w bile czyli kolumny szersze ku dołowi, a węższe u góry. Widzieliśmy jasno-bronzową zahaftowaną fiołkami, szarą, zarzuconą czerwonawymi jesiennymi liśćmi. Staniki i rękawy także są haftowane. Muszę także nadmienić, że zupełnie turniury zarzucone zostały. Spodnice u sukien robią się nawet całkiem bez stalek, tylko na tasiemki z tyłu ściągane w dwóch miejscach, i poduszeczki się nie daje przy pasku. Krój bardzo jest wąski i gładki. W lecie będą nosić bluzki na codzień, opasane paskiem zapiętym na sprzączkę — trykoty również z mody nie wychodzą i widzimy że coraz formy ich są doskonalsze, a nadzwyczaj rozmaite, bo raz naśladują wolne kaftaniczki opadające z przodu na kamizelkę obcisłą, drugi raz o szeroko wyłożonych marynarskich kołnierzach bluzki, to znów wcięte staniki.

Zapięcie staników przy sukniach najmodniejsze pod ramieniem, na niewidzialne haftki. Draperje na krzyż idące ubierają staniki, również kamizeleczki innego koloru, a rękawy coraz wyżej pną się do góry i sterczą ponad ramieniem, dochodząc do monumentalnej wysokości. Kołnierze przy stanikach ciągle jeszcze robią bardzo wysoko podchodzące, choć na lato będą w modzie i otwarte staniki, i kryzy, i wycięcia koło szyi. Spodnice u sukien z ogonem małym, zaczynają coraz więcej się rozpowszechniać; niechby tylko na ulicę się nie dostały, bo kto nie chce wlec za sobą sukni z podnoszeniem, musi mieć straszną niewygodę, a w przeciwnym razie, prochu robi się tyle, że słusznie za nami idący narzekają.

Kapelusze okrągłe tylko bardzo płaskie, kapotki bardzo małe są jedynie noszone. Form dużo rozmaitych, niektóre jak „bolero" tak dalece się rozpowszechniły, że już i patrzeć na nie nie można.

Parasolki o wysokich laskach, ponsowe w kraty czarne i cieniowane, są najmodniejsze, ale i w innych kolorach wybór wielki.

Rękawiczki będą się nosić długie po za łokieć, skoro czas nadejdzie lżejszych sukien i krótszych rękawów.

Do oryginalniejszych zestawień barw, należy bez wątpienia biały kolor z czarnym w tym sposobie, że suknia jest cała biała a rękawy i kołnierz czarne. Przy tej toalecie biorą się czarne długie rękawiczki. Kapelusz czarny, ale ubranie jego kolorowe, dopełniają stroju.

* * *

Z nowości przy podaniu i zarządzeniu w przyjęciach, zanotować nam trzeba wchodzące w użycie małe srebrne kociołki, które napełnione gorącą wodą podają się przy czarnej kawie, aby kawa w filiżance nie wystygała przy dłuższem piciu. Filiżanka wstawia się w kociołek, a każdy z gości dostaje jeden taki kociołek z kipiącą wodą do swojego użytku.

Kronika.

Lwów 12 kwietnia

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Bereźnicy, w powiecie samborskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Obiad u arcyksięcia Wilhelma odbył się wczoraj w Krakowie w Grand-Hotelu. Na obiad, obok jeneralicji i wyższych oficerów, zaproszeni zostali pp. delegat Kuczkowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski i radzca dworu Englisch. Arcyksiążę rozmawiał po obiedzie ze swoimi gośćmi, a z p. delegatem mówił z głębokiem współczuciem o rodzinie Potockich.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Jana Kulczyckiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Lityni, a Jana Burbla stałym nauczycielem szkoły etatowej w Horysławicach.

Stan zdrowia p. Oktawa Pietruskiego, dzięki starannej opiece dr. Hoszarda i dr. Ziembickiego (syna), znacznie się polepszył.

P. Tadeusz Romanowicz, członek Wydziału krajowego i poseł na Sejm krajowy, przeziębiwszy się, zachorował i już od dwóch dni nie opuszcza łóżka.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy:

Z Pawłosiowa 10 zł., od ks. Dutkiewicza z Nowego Sącza 1 zł., od p. Kornela Szabo, nauczyciela w Samborze 1 zł. 30 ct., od Wandzi K. ze Lwowa 2 zł. — a razem z wykazanemi wczoraj 56 zł. 30 zł.

† Książę biskup salcburski, dr. Eder, umarł przedwczoraj w Salcburgu przeżywszy lat 72. Pochodził on z ubogiej rodziny i po skończeniu gimnazjum wstąpił w 1839 roku do Zakonu OO. Benedyktynów w Salcburgu. Jako zakonnik złożył doktorat teologji i filozofji i był przez lat kilkanaście nauczycielem gimnazjalnym.

W r. 1857 został opatem swego klasztoru, a po nadaniu konstytucji wybrany został potem do Rady państwa, gdzie zasiadał do r. 1865. W r. 1876 został arcybiskupem salcburskim z tytułem prymasa Niemiec. Jako taki był członkiem dwóch sejmów, t. j. salcburskiego i tyrolskiego i zasiadał w Izbie panów.

Zmarły książę Kościoła otaczany był wielką czcią i szacunkiem przez wszystkich, którzy go znali.

Komitet przedwyborczy dla wyboru posła do Rady państwa z miast Stryja, Drohobycza i Sambora odbył dnia wczorajszego w Drohobyczu posiedzenie swoje, a po dłuższej i ożywionej rozprawie nad podnoszonemi kandydaturami w głosowaniu próbnem otrzymała kandydatura profesora dr. Roszkowskiego 9 głosów, p. Eugeniusza Abrahamowicza, adjunkta sądowego ze Stryja 5 głosów. W skutek tego oświadczył się ostatecznie komitet za kandydaturą prof. dr. Gustawa Roszkowskiego.

Skutki strejku kominiarskiego już się odczuwać dają. Wczoraj bowiem wybuchły we Lwowie aż cztery pożary kominowe, a to przy ul. Żółkiewskiej l. 27 i 65, przy ul. Kotlarskiej l. 1 i przy ul. Kopernika l. 10.

Czas byłby już najwyższy, aby Magistrat dla usunięcia niebezpieczeństwa, jakie grozi miastu, a nie zdawał go na łaskę lub niełaskę majstrów kominiarskich, lecz objął we własny zarząd czyszczenie kominów.

Nadawanie miejsc w c. k. szkół kadeckich. C. k. Namiestnictwo ogłasza, że z początkiem roku szkolnego 1890/91 (18 września) przyjętą będzie w przybliżeniu następująca liczba uczniów do c. i k. szkół kadeckich:

Na I. rok szkoły kadeckiej dla piechoty w Wiedniu, Budapeszcie i w Pradze — w każdej szkole po 100; na I. rok szkoły kadeckiej dla piechoty w Karlstadt, Karthaus koło Berna, w Łobzowie koło Krakowa, w Hermanstadzie, Tryjeście, Liebenau koło Gracu, w Preszburgu, Insbruku i w Temeszwarze, w każdej z tych szkół po 30 do 50;

na I. rok szkoły kadeckiej dla artylerji 120;

na I. rok szkoły kadeckiej dla pionierów 50;

na II. rok szkoły kadeckiej dla kawalerji 50;

na II., III. i IV. rok szkół kadeckich dla piechoty;

na III. i IV. rok szkół kadeckich dla kawalerji i

na II. rok szkół kadeckich dla artylerji i pionierów, będą aspiranci przyjmowani tylko w miarę opróżnionych miejsc — natomiast w szkole kadeckiej dla inżynierji i dla III. i IV. rok szkół kadeckich dla artylerji i pionierów, nie będą wcale w bieżącym roku nadawane miejsca.

Podania o przyjęcie do powyż wymienionych szkół, wnosić należy w nieprzekraczalnym terminie do 20 lipca 1890 do komendy tej szkoły kadeckiej, do której ubiegający się chce być przyjęty.

Podania w przepisane dokumenta niezaopatrzone, lub za późno wniesione, nie będą wzięte pod rozwagę.

Bliższe warunki przyjęcia zawarte są w przepisach o przyjmowaniu kandydatów do szkół kadeckich (*Vorschriften über die Aufnahme von Bewerbern in die k. und k Kadetenschulen*). Osobnych odbitek tych warunków, nabyć można w księgarni L. W. Seidla i syna w Wiedniu.

W uroczystości resurekcyjnej obrządku gr. kat., która się odbędzie dzisiaj w cerkwi archikatedralnej św. Jerzego, o godzinie 7 wieczorem, weźmie udział jedna kompanja pułku piechoty Nr. 55 hr. Gondrecourt, oraz część korpusu oficerskiego z jenerałmajorem Gauppem na czele.

Śmierć w łaźni. Wczoraj jakiś mężczyzna niewiadomego nazwiska, około 65 lat liczący, został w łaźni przy ulicy Żółkiewskiej tknięty apopleksją i nie odzyskawszy przytomności, pomimo śpiesznej pomocy lekarskiej, w godzinę skonał.

Rada miasta Krakowa zamianowała p. Boczkowskiego Jana asystentem wydziału rachunkowego, Marszałka Jana kancelistą magistratu i Ramzę Jacka podinspektorem ekonomatu miejskiego.

Ze spowiedzi. W miesiącu czerwcu rz. skradziono p. W. z Warszawy pugilares, zawierający kilkadziesiąt rubli gotówką i losy wartościowe. Pomimo energicznego śledztwa złodzieja nie odszukano, a p. W. stracił już całkowicie nadzieję odzyskania pieniędzy i losów, tembardziej, że nie umiał władzom podać numerów tych losów. Tymczasem przed kilku dniami jeden z warszawskich księży zwrócił p. W. skradzione pieniądze i losy, które otrzymał na spowiedzi od czyniącego restytucję grzesznika.

Zmarli. O. Stanisław Cybulski, kapłan Zakonu OO. Reformatów, zmarł w Krakowie w 78 roku życia, a 55 kapłaństwa. — Antoni Chlipalski, obywatel miasta Krakowa, zmarł w Krakowie w 52 roku życia. — Julja z Stępińskich Chlipalska zmarła w Krakowie w 30 roku życia. — Michał Seńkowski, obywatel miasta Lwowa, zmarł we Lwowie w 78 roku życia. — W Lisku zmarł Franciszek Maksymowicz, emerytowany komisarz straży skarbowej w 82 r. życia.

Odezwa do Wielebnego Duchowieństwa. Pan Karol Szulc, właściciel handlu korzennego w Krakowie, otrzymał w tych dniach z Brazylji, gdzie przez kilka lat przebywał, obszerny list z kolonji Morici od zamieszkałych tamże rodaków, którzy z wielkim żalem i ubolewaniem donoszą mu, iż przybyły tamże w zeszłym roku z Kołtowa pod Sassowem ks. Paulin Domański, ogólnie poważany i czczony staruszek, w grudniu zakończył życie.

Zmarły ks. Domański, wzór prawdziwego kapłana, gorliwego o dobro duchowne powierzonych jego pieczy owieczek, zjednał sobie, prawdziwie chrześcijańskiem postępowaniem, ogólną miłość i prawdziwy szacunek nie tylko u swoich rodaków, ale nawet u okolicznych Brazylijczyków i wychodźców Włochów. Ponieważ obecnie w kolonji polskiej Morici posada duszpasterza opróżnioną została, przeto zamieszkali tam rodacy, gospodarze, w liście pisanym do p. Szulca, w gorących słowach proszą o wystaranie się dla nich o odpowiedniego księdza, któremu przyzwoite i d stateczne utrzymanie zapewniają.

Bliższych szczegółów w tym względzie chętnie udzieli p. Karol Szulc, właściciel handlu korzennego w Krakowie, przy ul. Florjańskiej pod l. 23.

Wydział „Kuchni ludowej" postanowił wydawać obiady po 10 ct. dla uczącej się młodzieży codziennie od godziny 1 do pół do 2 po południu w lokalu przy ul. Sobieskiego.

Leontyna Wernerowa, zast. przewodniczącej.
Bolesław Lewicki, sekretarz.

Śmierć z udławienia. W Baniłowie ruskim zdarzył się 4 b. m. okropny wypadek. Pięcioletnia córeczka włościanina Hanuka połknęła kość z kury. Kość zatrzymała się w krtani i pomimo usiłowań rodziców, nie dała się wyciągnąć. Dziecko zmarło w przeciągu pół godziny.

Krach we Włoszech. Dzienniki zagraniczne donoszą, że najznaczniejsze domy bankowe Włoszech upadają. Bank Spagliacondi w Medjolanie zawiesił wypłaty, passywa jego wynoszą 3 miljony. Towarzystwo budownicze w Turynie popadło w konkurs, a passywa jego wynoszą 21 miljonów. *Times* donosi, że stosunki finansowe miasta Rzymu, są tak smutne, że zachodzi obawa, iż lada dzień wszystkie wypłaty zostaną tam zawieszone. Z tego powodu uważa *Times* stanowisko Crispiego jako bardzo zachwiane.

Amazonki we Lwowie. Zachęcone widocznie powodzeniem amazonek króla Dahomeyu, wniosły trzy lwowianki do wojskowej kancelarji cesarskiej podanie z prośbą o przyjęcie ich do służby wojskowej. Brzmienie podania tego dla wszelkiej jego oryginalności przytaczamy dosłownie.

„Praes [illegible] I. 1890 l. 156. Oddział 2, nr. 393. Załączników żadnych.

Najjaśniejszy Panie! My, kobiety z Galicji składamy u stóp tronu najpokorniejszą, następującą prośbę. Ponieważ obecnie do służby wojskowej należy każdy, tak młody jak stary, dlaczegóżby my, kobiety, częstokroć silniejsze i odważniejsze od wydelikaconych mężczyzn, nie miały być do niej zdolnemi?!

System broni jest teraz tak wydoskonalony, że potrzeba tylko rąk najwięcej do jej obsłużenia. Niechaj Majestat Wasz pozwoli na utworzenie ochotniczego korpusu amazonek.

Nie będzie to żadnym ciężarem dla kraju, ponieważ uniform i konie sprawimy sobie kosztem własnym i nieżądamy żadnego żołdu. Niechaj tylko Wasz Majestat da najwyższe swe zezwolenie i przeznaczy nam na komendanta jakiego dzielnego, starego(?) rębajłę, a będziemy szczęśliwe, gdy będziemy mogły wziąć udział w wyprawie wojennej i położyć życie w ofierze za cesarza i naszą ojczyznę. Lwów, d. 30 grudnia 1889. W imieniu wielu: Otylja R..., Marja K..., Julja M..."

Ministerjum wojny odesłało komendzie korpusowej we Lwowie powyższą prośbę z załączeniem odmownej naturalnie odpowiedzi. Fakt istotnie ciekawy.

Język narodowy żydów. Prawdziwą tę zagadkę, jaki język jest właściwie językiem narodowym żydów, rozwiązał niejaki pan Izaak Feld. Niedawno wygłosił on w „żydowsko-narodowem" towarzystwie Syon odczyt o „równouprawnieniu żydów". Prelegent opierając się na ustawach zasadniczych, które żydom przyznały równouprawnienie, żądał aby chrześcjanie obowiązani byli obchodzić uroczyście wszystkie szabasy i żydowskie święta. Dalej żądał, aby żargon żydowski, którym posługują się nasi galicyjscy żydzi uznanym został za język krajowy i aby podania do władz mogły być w tym żargonie wnoszone. Nad odczytem tym wywiązała się dłuższa dyskusja, a z pośród licznych mów warto zanotować słowa niejakiego p. Lippego, który starał się udowodnić, że język żargonowy żydowski jest tylko djalektem języka niemieckiego, i na tej podstawie żądał p. Lippe, ażeby żydzi język niemiecki uznali jako narodowy.

I wobec tych faktów znajdują się jeszcze idealiści, którzy chcą żydów pozyskać dla idei polskiej, uczynić ich Polakami mojżeszowego wyznania.

Z Sanockiego nam donoszą: W końcu z. m. założono dzięki staraniu p. Stanisława Klobassy Zrenckiego, Kółko rolnicze. Przewodniczącym Kółka wybrano p. Zrenckiego i ten zaraz z prawdziwym zapałem zajął się rozwojem Kółka i ofiarował 500 zł.

na założenie sklepiku, darował też pół morga gruntu pod budowę czytelni i sklepiku; p. Helena z hr. Bobrowskich Kłobassowa zaś przyznała wspomódz Kółko pożyczką, potrzebną do rozwoju sklepiku.

Na szkodliwość skór, używanych do podbijania kapeluszy, zwraca uwagę *Hygiena*. Do tego używają zwykle skóry, wyprawionej za pomocą tłuszczów i olei zwykle zjełczałych, które drażnią skórę głowy, szczególniej podczas pory gorącej, kiedy się czoło poci, bywają przyczyną licznych wyrzutów i pryszczy. Aby uczynić taką skórę nieszkodliwą, należy ją wytrzeć magnezją paloną tak, aby na skórze pozostała cieniutka jej warstwa. Przed każdem nowem natarciem trzeba skórę wytrzeć dobrze suknem.

Dwa nowe żydowskie stowarzyszenia zaliczkowe znów uszczęśliwiły wschodnią Galicję. Pierwszem jest zawiązane świeżo w Stanisławowie, obok kilku już tam istniejących podobnych instytucyj, „Stanislauer Credit-Verein“, drugiem założone w Kossowie „Spar und Vorschuss-Verein“. Oba te stowarzyszenia zawiązały się na podstawie ograniczonej poręki, a założone i zawiadowane są wyłącznie przez żydów.

Z Podola rosyjskiego piszą nam:

Rok ubiegły, o ile był u nas w zboża skąpy, o tyle w owoce obfity. Oprócz gruszek, wszystkie gatunki owoców obrodziły obficie i dojrzały normalnie. Tylko nieustające deszcze jesienne, znacznie zbiór późniejszych owoców utrudniły, a gdzie niegdzie i uszkodziły.

Obfity zeszłoroczny plon owoców nie znalazł jeszcze stałych dróg zbytu. Szlachetniejsze odmiany śliw w małej ilości, były spotrzebowane w surowym stanie. Ogromny zbiór węgierek, licznie w każdej wsi a niemal i zagrodzie hodowanych, został ryczałtowo zakupiony przez handlarzy i suszony, a raczej dymiony w suszarniach pierwotnej konstrukcji. Handel suszonemi śliwkami prowadzony jest bardzo nieporządnie i niejako tak producentów jak handlarzy przyprawia o ciężkie straty. Dzieje się to zapewne dla tego, że produkt bywa lichy, to jest albo niedosuszony, albo spalony, albo też z pierwszej ręki całkiem zepsuty. Gdzie nasze śliwki suszone znajdują konsumentów, trudno dociec; przez tak liczne ręce handlarzy one przechodzą, że ci sami o tem nie wiedzą. Można przypuszczać, że chyba produkt ten znajduje amatorów wśród niewybrednych mieszkańców północy.

Jabłka odmian szlachetnych, pomimo obfitego urodzaju, znalazły chętnych nabywców, ryczałtowo i na wagę, na wywóz do północnych miast Rosji. Niezwykłe ożywienie tego handlu rokuje mu świetną przyszłość, szczególniej, gdy ukończona zostanie szosa, łącząca Kamieniec z koleją żelazną, lub gdy przyjdą do skutku dwie drugorzędne linje kolei żelaznej świeżo wytknięte, a przecinające najbogatsze ziemie w gub. Podolskiej i Bessarabji.

Za to produkt sadów włościańskich — jabłka odmian pospolitych, nie mają żadnego zbytu pozamiejscowego, który jest jeszcze dość ograniczony, gdyż nasz przeciętny robotnik bezrolny, mieszkaniec miasteczka żyd, czy rzemieślnik, jest jeszcze nadto ubogim, aby był stałym konsumentem owoców, jakkolwiek tanich. To też targi małomiasteczkowe są literalnie zawalone jabłkami; więcej ich tam bywa niż zboża, a sprzedawane są za bezcen.

Jako nadprodukcja, może zniechęcić i o straty przyprawić drobnych handlarzy, ale nigdy producentów. Sadownictwo włościańskie tak mało wymaga nakładów gotówki, że włościanin uważa owoce jako produkt otrzymywany niemal darmo; a ponieważ każdy producent najpierwszy korzysta z plonu, więc [illegible] producenta zamiast zniechęcić, bardziej zachęca do sadownictwa. Tymczasem dobre i to, a jeśli kiedyś [illegible] za wiele tych owoców [illegible], to możemy mieć nadzieję, że wtedy znajdzie się sposób przerabiania ich na [illegible] odpowiednio, jak to dzieje się w innych krajach.

Warzywa wydały plon wystarczający zupełnie na miejscowe potrzeby (dalszego zbytu nie mają one u nas). Wyjątek stanowi kapusta, która w całej okolicy, niemal doszczętnie została zniszczona przez mszycę popielatą, której rozwojowi sprzyjało suche i gorące lato. Rzecz godna uwagi, że w niektórych ogrodach włościańskich, gdzie kapusta była co drugi rząd przegrodzona tytoniem (miejscowa odmiana zwana Baku), tam mszyc na kapuście nie było, można więc twierdzić, że tytoń dla mszyc jest nieznośnym, jak dla kapustnika (*Pieris brassicae*) konopie.

Posiewanie z rzadka konopi po grzędach kapusty od dawna tu z powodzeniem stosują przeciwko szkodom, wyrządzanym w kapuście przez gąsienicę kapustnika.

Zimę mieliśmy bardzo łagodną, małośnieżną, bez wichrów i zamieci, odwilże częste ale nieznaczne. Mróz prawdopodobnie nigdzie nie przenosił —15° R. i to bardzo krótko trwając. Ziemia nie głęboko zamarzła.

Teraz mamy wiosnę prześliczną, a oziminy zeszły tak piękne, że jeżeli żadna klęska nas nie nawiedzi, to będziemy w tym roku mieli taki urodzaj, jakiego i najstarsi ludzie nie pamiętają.

Z Syberji wschodniej pisze jeden z naszych rodaków:

Ktokolwiek zajrzał za Ural, zobaczył Atłaj lub Sajany, podziwiał żyzność i roślinność nad Amurką, ten słów nie znajdzie za opisanie lub opowiedzenie doznanych wrażeń.

Czytałem niegdyś książkę p. Rajchmana, opisującego tylko to, co z tarantasu dało się zobaczyć. — W istocie monotonność przedstawianych tam obrazów zrazić mogła każdego do Syberji. W samej rzeczy nie przedstawia główny trakt pocztowy tych rozmaitości, jakie spotkać można zboczywszy z niego i skierowawszy się ku południowi Syberji.

Tu uderza natychmiast ogrom obszarów otwartych; tu np. w okręgu minusińskim widać olbrzymie morze czarnoziemu wysoką porośniętego trawą i noszącego nazwę Stepu. Nazwa ta jednak nie odpowiada pojęciu, jakie się w Europie o stepach wyrobiło; tam step, to jednostajna równina; tu zaś pagórki i góry, wąwozy i doliny, tylko w przeciwstawieniu do lasu czyli tajgi ziemia naga, porośnięta jedynie tylko trawą, nazywa się stepem.

Owo morze stepu zamykają na horyzoncie wspaniałe pasma gór, jakoto: pasmo Ałatana, góry Jenisejskie, alpy Tesińskie i wzdłuż granicy chińskiej ciągnące się wysokie (bo do 10.000 stóp sięgające) Sajany.

Wszystkie te góry, u szczytów swych nagie, na skłonach pokryte gęstym i olbrzymim lasem, ową dziewiczą „tajgą“, odsłaniają potężne skały granitu, czerwonego łupku i szarego porfiru. Oprócz zwykłych odmian drzew iglastych (sosny, świerka i jodły) są tu niebotyczne cedry, których orzechy stanowią sybirski specjał, i kolosalne modrzewie.

Kto nie wszedł do tajgi, gdzie wiecznie ciemno od gęstych i splatających się konarów świerków, cedrów i modrzewi, kto nie objął okiem tych potężnych drzew, ktore tylko huragan wali o ziemię, gdzie roi się od dzikiego ptastwa, gdzie niedźwiedź pospolitszy od lisa u nas, a sarny, reny, piżmowce, łosie i tak zwane „marały“ ogromnemi stadami pierzchają przed człowiekiem, ten wyobrażenia mieć nie może o dzikości sybirskiej przyrody.

Dróg w tych lasach nie ma żadnych i tylko doświadczony Tatar, Sajota lub Tunguz podjąć się może wyprowadzenia podróżnego z tego labiryntu skał, przepaści, potoków i lasu. Jedyny sposób podróżowania w lecie jest wierzchem; w zimie tylko wytrawni myśliwi zagłębiają się w tajgę na „nartach“ goniąc za sobolem, lisem, niedźwiedziem lub wiewiórką. — Śniegi zimą dochodzą tam do 3 a nawet do 4 łokci wysokości, tak iż niewprawnie chodzącemu na „nartach“ grozi śmierć niechybna, jeżeli upadnie, bo zniknie wśród wywrotów leśnych pod tą grubą warstwą śniegu.

Ale zręczny Tatar lub Tunguz gardzi tem niebezpieczeństwem i spuszcza się z najwyższych szczytów z szybkością lawiny, a wymijając skały i drzewa, pędzi na owych długich drewnianych łyżwach jak strzała, podnosząc za sobą tuman kurzawy śnieżnej, tak doganiają oni najwytrwalszego zwierza i bez pomocy kuli zabijają ostrzem żelaza. *A. R*

— **Stosunki kolejowe w Brazylji.** W mieście Villa Ocampa w Brazylji jest kolej żelazna, nosząca nazwę „Primer Ferrol Carril del Chaco“. Podróż tą koleją nie należy wcale do przyjemności. Odjazd pociągu ze stacji centralnej Villa Ocampa odbywa się mniej więcej w sposób następujący:

Odjazd zapowiedziany jest na godzinę 7 rano, ale dopiero około godziny 8 jawią się pierwsi podróżni na dworcu. Podróżni ci są to Korrentyńczycy z okolicy, ubrani w malownicze kostjumy ze sztyletami za pasem, i Korrentynki, prawie każda z dzieckiem na ręku. — O 9 rozpoczyna się sprzedaż biletów i z hałasem okropnym wjeżdża lokomotywa na peron. — O 10 wbiega zadyszany sługa kolejowy i mówi konduktorowi mającemu prowadzić pociąg, aby się zatrzymał, bo pan dyrektor chce pojechać tym pociągiem, a musi się wprzód jeszcze ubrać. Lokomotywa gwiżdże żałośnie, a podróżni czekają.— O 11 melduje maszynista naczelnikowi stacji, że lokomotywa się popsuła i trzeba ją naprawić. Rozpoczyna się więc naprawa, która trwa całą godzinę. Podróżni mówią jeden do drugiego, że będzie spóźnienie. — O 12 wszystko już gotowe do odjazdu, tylko jeszcze dyrektora nie ma. Podróżni, przeżegnawszy się, wsiadają do wagonów. — O 1 nareszcie przychodzi pan dyrektor i zasiada w pierwszej klasie, lokomotywa gwiżdże tryumfująco i pociąg odjeżdża z szybkością czterech kilometrów na godzinę do najbliższej stacji, tj. do miasta San Vincente. — O 2 po południu powraca pociąg do stacji Villa Ocampa, bo w kotle coś się popsuło.

Naczelnik stacji oświadcza, że pociąg odejdzie niezawodnie jutro o godzinie 8 rano. Podróżni wysiadają. Zamożniejsi najmują konie, aby się dostać tam, dokąd koleją jechać chcieli; niezamożni ruszają piechotą w drogę.

Teatr. Dziś, w sobotę, jedyny występ gościnny p. Mierzwińskiego w „Hugenotach“. — Jutro w niedzielę po południu „Gonitwa za szczęściem“, operetka w 3 aktach Souppego; wieczorem „Książę pan“ komedja w 4ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Trzyaktowa sztuka Fr. Dumanoir'a „Oj kobiety, kobiety!“ (Les femmes terribles) należy do fars średniej wartości, do fars, które muszą tem lepiej i tem raźniej być grane, im więcej jest w nich do pobłażania i przebaczania ze stanowiska logiki a choćby prawdopodobieństwa.

We wczorajszej premjerze wymaga takich względów już samo jej założenie i cała podstawa intrygi.

Zawiązuje ją niejaka pani de Ris (p. Pysznikówna), która na wizycie u pp. Chatelard'ów (pp. Kwiecińscy) opowiada — naturalnie pod największym sekretem — że najpiękniejszą kobietę w Paryżu, hrabinę Daranda, widziała na *rendez vous* w jednej z bocznych alei lasku bulońskiego. Tymczasem wśród obecnych tej plotce osób znajduje się . . . mąż obmówionej hrabiny, o czem jednak nikt, nawet sam gospodarz domu nic nie wie, gdyż zaprasza do siebie gości, nie znając wcale ich nazwiska ani mając pojęcie o ich pozycji, charakterze itd! Jeżeli ten, co najmniej oryginalny fakt, przyjmiemy za możliwy, no to wszystko inne będzie już w zupełnym porządku.

Boć oczywiście hrabia Daranda występuje do pani de Ris z interpelacją o bliższe szczegóły owej schadzki jego żony, pytana objaśnień odmawia a hrabia zapowiada, iż dowiedzieć się o tem musi i dowie się przez — wytrwałość. Innemi słowy, będzie zawsze i wszędzie dopóty prześladować pytaniem: Jego nazwisko, Pani? dopóki pani de Ris ciekawości jego nie zaspokoi.

Hrabia nie żartuje, ani próżnuje, owszem wnet groźbę swą spełniać poczyna i udaje mu się ofierze swej tak dokuczyć, że pani de Ris, wkońcu z obawy, by systematyczne towarzyszenie jej przez hrabiego Daranda, nie zwróciło uwagi świata i nie wywołało skandalu, pragnie już okupić wolność w jakikolwiek sposób. Najłatwiej byłoby: wymienić nazwisko uwodziciela. Ba, kiedy pani de Ris go... nie zna, co gorsza, nawet twarzy jego nie dostrzegła, mimo szczerych zatem chęci żadnych wskazówek dać nie jest w stanie.

Ratować się jednak trzeba; następuje więc nowa intryga, tym razem, ze strony pani de Ris, bezwiedna. Z informacyj swej przyjaciółki, pani Chatelard, nabiera przekonania, iż owym fatalnym lovelas'em z lasku bulońskiego był Maks Fauvel (p. Woleński), który był tam istotnie wtenczas, lecz — z żoną pana Pommerol (p. Fiszer), w którego właśnie domu (w II akcie) bawi całe nasze towarzystwo. Dowiedziawszy się, że schadzkę jego widziano, pisze Fauvel do Pommerola list z gorącem przeproszeniem i zwierza swój kłopot przyjacielowi panu Chatelard. Ten spostrzega, jakie *qui pro quo* zaszło i postanawia korzystać z cechującej Pommerola dobroduszności i roztargnienia. Pommerol po odebraniu listu od Fauvela cisnął kowertę na ziemię; kowertę odnajdują i w to samo miejsce kładą inną z adresem do hrabiego Daranda, aby wmówić w Pommerol'a, iż jedynie przez omyłkę służącego list ten w jego ręce się dostał.

Poczciwy Pommerol daje to sobie wytłumaczyć, a ponieważ równocześnie pani de Ris otrzymuje od brata hrabiny Daranda list z zapowiedzią zemsty za obmówienie jego siostry, więc znów pani de Ris wpada na pomysł, by po długich ceregielach wyznać nieodstępującemu ją na krok hrabiemu, iż towarzyszem żony jego w ubocznej alei lasku bulońskiego, był — jej brat... Hrabia także łatwo i chętnie tę deklarację przyjmuje, a gdy wszystko wyjaśnione — zasłona spada.

Z powyższego widzimy jak błahym jest główny motyw farsy Dumanoir'a, jak wątłe a naciągnięte są jej wiązadła, ekspozycja przytem niezmiernie nudna. Z końcem jednak aktu pierwszego sztuka się ożywia i ma później kilka momentów bardzo zręcznych i zabawnych, w których silniej występuje satyra na plotkarstwo i bezkarność jego u kobiet. Humoru i dowcipu nie wiele, lecz i pieprz zbyt nie drażni, a sytuacje bywają istotnie komiczne, więc całości można wysłuchać bez niesmaku i bez nudów.

Wybitniejsze role dał autor tylko dwie, lecz nader wdzięczne dla artystów tej miary, co panna Pysznikówna i pan Fiszer. Pierwsza szczególniej odznaczyła się zarówno wzorowem pamięciowem owładnięciem swego zadania, jak grą drobnostkowo opracowaną, pełną inteligencji i charakterystyki; drugi, na dalszych przedstawieniach, wyzyska niezawodnie jeszcze bardziej wyborne chwile, których Pommerol'owi nie brak.

Całość sztuki wczoraj jeszcze utykała nieraz w sposób rażący. [* *]

* **Nr. 12 „Małego światka“** opuścił już prasę i zawiera: Korona Bolesława Chrobrego, powieść historyczna, napisał Anatol Rogalski. — Dawne wychowanie dziewcząt. — Fraucymer Anny Jagiellonki, obrazek dramatyczny ze śpiewami, napisał Bolesławicz. — Jadwiga księżna Sapieżyna. — Zabawki naukowe. — Przygody bajki, przerobiła z angielskiego Marja Kroszyńska. — Adaś, wiersz przez L. B-i. — Pustelnica, obrazek z życia bocianów. — Wesoły światek. — Kronika. — Zagadki. — Rozwiązanie zagadek. — Korespondencje Redakcji. — Ogłoszenia.

W dodatku „Wojna domowa“, powieść Juljusza Vernego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 kwietnia.

(*Z*) Pomimo, że sprawdziły się przewidywania, iż bank angielski obniży oficjalną stopę procentową eskontu, bo londyńskie depesze doniosły, że od wczoraj zniżył ten bank stopę eskontu z 4 na 3½ procentu — to jednak wieści o mnogich bankructwach włoskich instytucyj finansowych i ponowny spadek glasgowskich warrantów tak zaniepokoiły spekulację, iż wbrew silnemu usposobieniu, z którym wstąpiono dziś w szranki, już koło południa tendencja zniżkowa wzięła górę i kursa spadać poczęły. Spadek ten przyspieszyły niepomyślne notowania berlińskie, gdyż tam również niepokojono się ogólnem bezrobociem, które ma wybuchnąć dnia 1 maja, a jeszcze bardziej niewyjaśnioną sytuacją polityki zagranicznej Niemiec, której ster z rąk wytrawnego dyplomaty przeszedł w ręce nieobliczalnego dyletanta. W obec notowań berlińskich jeszcze raźniej poczęły się usuwać w dół nasze kursa i skończono dzisiejsze operacje dosyć znaczną obniżką wszystkich papierów bankowych i wielu akcyj kolejowych.

Renty stosunkowo trzymały się bardzo silnie, z przemysłowych efektów straciły: pragskie 3 zł., Alpiny 2·90 zł., Rima 2·50 zł.

Dewizy, które od kilku dni taniały, i waluty znów podrożały.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 301·—, węgierskie 333·—, Anglobanki 150·30, Uniony 241·—, Bankvereiny 117.—, Länderbanki 219·60, Ludwiki 193·75, Czerniowieckie 230·75, Renta papierowa 88·35, srebrna 88·45, austrjacka złota 110·45, papierowa 102·70, węgierska złota 102·10, papierowa 99·45. Ruble 1·29.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 12 kwietnia. Hr. Taaffe powrócił tu ze Szlązka, dokąd jeździł w odwiedziny do swej córki baronowej Mattencloit.

Na przedmieściu Favoriten zgromadziły się wczoraj liczne rzesze pospólstwa, które policja i huzarzy rozpędzili. Kilka osób aresztowano. Na przedmieściach zachodnich panuje spokój.

Madryt 12 kwietnia. W izbie i senacie zapowiedziano interpelacje co do zajść w Walencji. W izbie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że doniesienia dzienników są przesadzone. Kilku podpalaczy uwięziono. W senacie postawił konserwatysta Casala wniosek, aby rządowi uchwalić naganę za to, że wczoraj nie wystąpił bardziej energicznie w obronie monarchji. Wniosek ten odrzucono 114 głosami przeciw 57.

Monachjum 12 kwietnia. Cesarz austrjacki przepędził dzień wczorajszy w ścisłem kółku rodzinnem w pałacu ks. Leopolda. Po południu złożył Cesarz wizyty pożegnalne, a pożegnawszy się serdecznie z księciem rejentem, ks. Leopoldem, księżną Gizelą i księciem Ludwikiem, odjechał do Wiednia o godzinie 8 min. 35 wieczorem.

Berno 12 kwietnia. Sejm morawski przyjął wniosek większości, i uchwalił 49 głosami przeciw 34 zaciągnąć całą pożyczkę w kwocie dziewięciu miljonów zł. Po załatwieniu tej sprawy wśród okrzyków, wznoszonych na cześć Cesarza, został sejm zamknięty.

Walencja 12 kwietnia. Nad ranem panował tu już zupełny spokój, a wojska po większej części powróciły do koszar, tylko silniejsze oddziały wojsk strzegą jeszcze karlistowskiego kasyna i kościoła OO. Jezuitów. Markiz Cerralbo zawiadomił swych zwolenników, że w ciągu wieczora opuści hotel i uda się do przyjaciół.

Madryt 12 kwietnia. Senat 108 głosami przeciwko 63 odrzucił wniosek Martineza Camposa postawiony przez niego w sprawie Dabana. Wniosek ten był nieprzychylny dla rządu.

Wiesbaden 12 kwietnia. Cesarz niemiecki był podczas odwiedzin u cesarzowej austrjackiej ubranym w mundur pułkownika swego węgierskiego pułku huzarów.

Cesarzowa, arcyksiężniczka Walerja i arcyksiążę Franciszek Salwator wyszli na spotkanie cesarza i przywitali go w westybulu. Wilhelm II ofiarował cesarzowej austrjackiej wspaniały kosz z kwiatami, który przywiózł ze sobą z Berlina. Obiad odbył się w ścisłem familijnem kole. Po południu o godzinie 4ej zaalarmował cesarz cały tamtejszy garnizon i przypatrywał się ćwiczeniom wojska.

Wiesbaden 12 kwietnia. Cesarz niemiecki odjechał wczoraj wieczór do Berlina.

Berlin 12 kwietnia. Cesarz niemiecki przybył tu dziś o godz. 9 rano.

Rzym 12 kwietnia. Około 200 austrjackich pielgrzymów przybyło tu dziś rano.

Londyn 12 kwietnia. Wczoraj wielki tłum ludzi obrzucił kamieniami woźnych sądowych i policjantów, którzy przyszli wyrzucić irlandzkiego dzierżawcę z zajmowanej przez niego dzierżawy w Castroe, niedaleko Newross. Przyszło nawet do czynnej obrazy organów rządowych, gdyż tłum rzucił się na nich i broń im odebrał. Wielu urzędników rannych.

Batum 12 kwietnia. Dziś przybył tu królewicz włoski na tureckim parowcu „Sultanie“. Reprezentanci władz rosyjskich przyjęli go uroczyście. Dziś odjeżdża królewicz do Kutaisu.

Lizbona 12 kwietnia. Hrabia Valmor zamianowany został posłem portugalskim w Wiedniu.

Konstantynopol 12 kwietnia. „Agence de Constatinople“ oświadcza, że jest upoważniona donieść, iż wszelkie wieści o splądrowaniu kościołów w Kandji są fałszywe. Na Krecie panuje jak największy spokój i coś podobnego wcale się tam nie wydarzyło.

Wiedeń 12 kwietnia. Cesarz przybył tu dziś rano z Monachjum.

Berlin 12 kwietnia. *Politische Nachrichten* donoszą, że w sferach kompetentnych zastanawiają się nad tem, jakby można uczynić urzędy państwowe bardziej samodzielnemi i bardziej odpowiedzialnemi bez uszczerbku stanowiska rady związkowej.

Nadesłane.

Przyjechali do Lwowa
12 kwietnia 1890.

HOTEL LANGA. N. Listowski z Bogdanówki. J. Nicholls i N. Beans z Londynu. K. Nowicki z Krakowa. B. Krasucki z Tarnowa. Z. Baschtiz z Paryża. M. Lewicki z Rzeszowa. K. Zawirski z Lipowy. J, Senkowski, K. Köps, R. Würl z Wiednia.

Z zbożowych targów.

12 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jeczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Ceny więcej nominalne. Żydowskie święta dzisiaj, utrudnią zbyt produktów,

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	301.35	Węg. kolej półn. wschodn.	190 50
Alpiny	99.—	Wiedeńskie losy kom.	146 25
Kredyty węg.	336.—	Akcje tytoń.	111.75
Anglobanki	149 60	Gal.obl.indem.	104 75
Uniony	241.50	Elbethalo	218 25
Ludwiki	193.—	Länderbanki	220.20
Nordbany	266.25	Renta zł. węg.	102.70
Lombardy	121.75	Bankvereiny	117.—
Losy tureckie	34 80	Renta węg. pap.	99 55
Staatsbahny	218.50	Ruble	129.25
Czarniowieckie	232 —		

Usposobienie · silne.

Lwów. Z Izby handlowej 12 kwietnia 1890

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego bez dywidendy)		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. s.	192 75	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. s.	230 —	233 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. s.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 25	102 25
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 —	107 —
Banku krajowego 4½% ws.	98 70	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 40	98 40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 —	102 —
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94 75	95 75
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 75	100 75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 —	95 —
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2 „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 25	105 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. s. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. s.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 55	98 55
Galic. fund. propinacyjnego 4½ „	91 75	92 75
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	36 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.52	5.62
Dukat cesarski	5 60	5.70
Napoleondor	9 43	9.53
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28¼	1.30¼
100 marek niemieckich	58 30	59 30

C. k. uprzyw. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

Podpisana Rada zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić akcjonarjuszów c. k. uprzyw. Kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej na

XXXII zwyczajne Walne zgromadzenie

które się odbędzie dnia 30 kwietnia 1890 (w środę) o godzinie 10 przedpołuduiem w sali stowarzyszenia inżynierów i architektów w Wiedniu (Eschenbachgasse Nr. 9).

Na porządku dziennym stoją:

1. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności w r. 1889 i o objęciu w zarząd państwa prowadzenia ruchu na liniach austrjackich;
2. Sprawozdanie o ruchu na liniach austrjackich w r. 1889;
3. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego o rachunkach ruchu i zamknięciu rachunkowem za r. 1889;
4. Wniosek Rady zawiadowczej o użyciu czystego zysku;
5. Wybór wydziału rewizyjnego;
6. Wybory uzupełniające do Rady zawiadowczej;

Ci pp akcjonarjusze, którzy życzą sobie wziąć udział w Walnem zgromadzeniu lub stosownie do statutów przelać na inne osoby przysługujące im prawo głosowania, winni najdalej do dnia 23 kwietnia 1889 posiadane przez siebie akcje wraz z podwójnym ich spisem złożyć w **Wiedniu** w Banku dla krajów koronnych, w **Gracu** w kantorze wymiany styryjskiego Escomptebanku, we **Lwowie** w gal. Banku hipotecznym, w **Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu** w filiach tego banku, w **Berlinie** w tamecznej **„Handelsgesellschaft“** lub w **„Deutsche Bank“**, w **Frankfurcie** nad Menem w niemieckim Vereinsbanku, w **Stuttgardzie** w wirtembergskim „Vereinsbanku,“ w **Paryżu** w „Banque d'Escompte“, w Londynie w „Anglo austrjackim Banku“.

Za złożeniem akcji otrzyma każdy z pp. akcjonarjuszów potwierdzenie odbioru i kartę legitymacyjną upoważniającą do uczestniczenia w Walnem zgromadzeniu.

W razie zastępstwa muszą być pełnomocnictwa umieszczone na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wypełnione własnoręcznie i podpisane.

Wiedeń 1 kwietnia 1890.

Rada zawiadowcza.

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu

Poszukuje się dwóch dużych **OLEANDRÓW.** Zgłosić się z podaniem adresu i ceny pod literami F. W. do Administracji *Przeglądu.*

Sobota. Czemu nie piszesz? Przy jedziesz może? Tęsknię bardzo. Bądź zdrową.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak